# CZTERY RODZAJE ZIEMI W NASZYCH DUSZACH

Bp. Michał Stobnicki

Drodzy wierni, jak bardzo trafnie zauważa święty Grzegorz Wielki, papież, w brewiarzowej homilii do dzisiejszej Ewangelii: „Czytanie świętej Ewangelii, którą, najdrożsi bracia, teraz słyszeliście, nie wymaga wykładu, lecz napomnienia. Treść przypowieści została nam wyjaśniona przez samego Zbawiciela". Treść przypowieści, kochani moi, którą słyszymy w tę Niedzielę Sześćdziesiątnicy. Wielki Post zbliża się wielkimi krokami. A ta przypowieść, lektura tej przypowieści winna nas skłonić do tego, abyśmy postawili sobie pytanie: jakim rodzajem ziemi jestem? Nie jakim chciałbym być, nie jakim wydaje mi się, że jestem, ale jakim jestem w rzeczywistości. Bo, drodzy wierni, także i w nas, katolikach tradycji, jest cała masa pychy, cała masa miłości własnej i gdzieś w głębi serca lubimy o sobie myśleć dobrze. Lubimy myśleć o sobie jako o tej żyznej ziemi, która wydaje obfity plon. I dziś, moi drodzy, w tę Niedzielę Sześćdziesiątnicy jesteśmy wezwani do tego, abyśmy przestali żyć złudzeniami, wyobrażeniami, abyśmy stanęli w prawdzie, abyśmy odpowiedzieli sobie szczerze na pytanie, do którego z czterech rodzajów ziemi, o których mówi w przypowieści Pan Jezus, ja należę.

## DUSZE TWARDE

Pierwszy rodzaj obejmuje dusze twarde, dusze, które z przyzwyczajenia chodzą na Mszę świętą, jakieś modlitwy odmawiają, dusze, które wydają się być duszami katolickimi, ale w rzeczywistości takimi nie są. To, co dla tych dusz charakterystyczne, to to, że zawsze wiedzą wszystko lepiej. Słowem Bożym specjalnie się nie przejmują, Panem Bogiem specjalnie się nie przejmują, bo przecież one wiedzą wszystko najlepiej. Bardziej niż do Pana Boga, bardziej niż do Jego Kościoła przywiązane są do tych czy innych kościelnych murów, do tego czy innego księdza, tego czy innego bractwa.

I znamy takich ludzi, moi drodzy, z takimi ludźmi się spotykamy przecież bardzo często. Ludzie, z którymi nie da się dyskutować, nie da się porozmawiać. Mówić do nich to jak rzucać grochem o ścianę. I nawet jeśli przez jakąś szczelinę słowo Boże wpadnie do ich serca, to przecież już za chwilę nadstawią oni swoje uszy na cichy szept diabła, który nieustannie im towarzyszy: „Nie przejmuj się tym, ty wiesz lepiej".

## DUSZE NIESTAŁE

Dalej, drodzy moi, drugi rodzaj dusz obejmuje dusze niestałe. Dusze, które wprawdzie słuchają słowa Bożego, zachwycają się jego logiką, pięknem, pod wpływem emocji gotowe są do składania wielkich obietnic, przyrzeczeń. Dusze, które charakteryzuje pewna nadaktywność. Wszędzie chcą być. Wiele rzeczy rozpoczynają, ale żadnej nie są w stanie doprowadzić do końca. Kiedy mija entuzjazm, kiedy mijają emocje, kiedy pojawiają się jakieś trudności, przeciwności, dusze takie bardzo szybko się poddają, nie potrafią o nic zawalczyć, nie potrafią poradzić sobie z życiowymi przeszkodami. I tak, moi drodzy, ten zapał w mgnieniu oka potrafi przemienić się w lodowatość. Dusze niestałe, dusze, które cały czas czegoś nowego poszukują, nowych wrażeń, nowych emocji, dusze, które bardzo szybko usychają. Dlaczego? Bo nigdy nie zakorzeniły się, nigdy nie zrozumiały Chrystusowej religii.

## DUSZE ZMYSŁOWE

Trzecia grupa to dusze zmysłowe. Dusze, które słuchają słowa Bożego, ale mają zawsze setki, tysiące wymówek: „Panie Jezu, nie dziś, może kiedyś posłucham tego, co do mnie mówisz. Panie Jezu, zmienię się, ale ja zdecyduję, kiedy i w jakim zakresie". Dusze, moi drodzy, które przytłumione są przez ciernie,

czyli troski doczesne, zawsze mają do zrobienia coś bardzo ważnego, coś ważniejszego od spraw Bożych. Dusze, które gdy zaspokoją jedną potrzebę, gonią za dwiema kolejnymi, które się pojawiły, bo przecież znamy to z naszego życia codziennego. Ludzkie potrzeby są w zasadzie nieskończone. Gdy coś człowiek osiągnie, zdobędzie, coś sobie wypracuje, to pojawia się druga, trzecia, czwarta, piąta rzecz, którą też chciałby mieć, którą też chciałby posiąść. I tak okazuje się, moi drodzy, że można całe życie, całe długie życie spędzić na pogoni za sprawami doczesnymi. Można całe życie spędzić bez sensu, bez Boga. I słusznie pisze święty Jan Złotousty: „Zbyteczne troski przytępiają ducha i czynią go cięższym aniżeli ołów".

## DUSZE WSPÓŁPRACUJĄCE Z ŁASKĄ

I wreszcie, kochani moi, czwarta grupa, która obejmuje dusze współpracujące z Bożą łaską. Dusze, które przyjmują słowo Boże, rozważają je i na miarę swoich możliwości starają się wcielać je w życie. Owocem współpracy z Bożą łaską jest duchowy wzrost, duchowy rozwój. Ale to jest, moi drodzy, coś, o czym zapominamy, a mianowicie wzrost potrzebuje czasu. Żyjemy w świecie, w którym wszystko człowiek chce mieć na już, na pstryknięcie palców. Żyjemy w świecie, w którym ludzie uganiają się za tym, co spektakularne, za tym, co gwałtowne. A w życiu duchowym przecież jest zupełnie inaczej. Ten wzrost potrzebuje czasu. Dusza wzrasta w ciszy. Dusza wzrasta w świętości, w Bożej łasce, w ciszy, w spokoju. W życiu duchowym nie ma gwałtowności, jest rozwój. Tak jak roślinka, którą podlewamy, powoli się rozwija, rośnie. Tak samo i nasza dusza, umacniana Bożą łaską, powolutku, dzień po dniu rozrasta się, staje się silniejsza, piękniejsza.

Ale, moi drodzy, skoro my jesteśmy tak przyzwyczajeni do szybkich efektów, do gwałtownego wzrostu, do rzeczy spektakularnych, to w sytuacji, kiedy nasze modlitwy, nasze starania o rozwój duchowy nie przynoszą takiego spektakularnego, szybkiego efektu, wpadamy w pułapkę zniechęcenia. Przychodzi diabeł, który nas przekonuje, że nasze wysiłki nie mają żadnego sensu. Nasze wysiłki, nasze starania nie przynoszą natychmiastowych, wielkich, spektakularnych owoców. A więc diabeł próbuje nas przekonać, że winniśmy z tego wszystkiego zrezygnować. Pcha nas w zwątpienie, pcha nas w duchową rozpacz.

A przecież Ewangelia przypomina nam: *In patientia vestra possidebitis animas vestras*. W cierpliwości waszej posiądziecie dusze wasze. I to jest coś, moi drodzy, o czym my, współcześnie katolicy, tak często zapominamy, tak często sięgamy po jakiś duchowy nawóz, który ma nam przynieść szybkie, spektakularne efekty. Coś zupełnie sprzecznego z Bożym planem dla nas, ludzi. Spójrzcie na przykład świętego Pawła Apostoła. W dzisiejszej lekcji opisuje on swoje życie. Ile wycierpiał dla Chrystusa, ile trudów zniósł. Spójrzcie, moi drodzy, na przykład tak licznych świętych, katolickich świętych, którzy dzień po dniu, współpracując z Bożą łaską, przemieniali się, wzrastali i przynosili obfity plon, obfity owoc.

## ROZMOWY Z FERNÁNDEZEM

Widzimy, moi drodzy, w ostatnich kilkudziesięciu latach ten postępujący marsz liberalizmu i modernizmu niszczący katolicyzm. I widzimy postać arcybiskupa Marcela Lefebvre'a, który poświęcił swoje życie walce o zachowanie katolickiej wiary, katolickiej Mszy świętej, katolickich sakramentów. Widzimy, jak wiele obelg, przykrości musiał on znosić ze strony posoborowej hierarchii. Widzimy, moi drodzy, dziś, jak to jego dziedzictwo grzebane jest rękoma przełożonych Bractwa Kapłańskiego świętego Piusa X.

W ostatnim tygodniu dotarły informacje, tu zapowiedź, że być może jakieś święcenia biskupie się odbędą. Ale już za chwilę, moi drodzy, ten czar prysł. Ci, którzy dali się gdzieś tam zwieść temu urokowi zapowiedzi konsekracji biskupich, mianowicie kardynał Fernández, persona wyjątkowo odrażająca, apostata, oświadczył, że te kontakty z Bractwem Kapłańskim świętego Piusa X jak najbardziej są. Rozmowy są prowadzone. W najbliższy czwartek spotkanie księdza Pagliarani z kardynałem Fernándezem w Rzymie, w siedzibie Dykasterii Nauki Wiary. I dowiadujemy się, moi drodzy, ze źródeł watykańskich, że takie spotkania miały miejsce w ostatnich miesiącach nie raz. I ksiądz Pagliarani, biskup Fellay, biskup de Galarreta pielgrzymowali do Dykasterii Nauki Wiary, do Fernándeza, aby kupczyć, kupczyć święceniami biskupimi. I możemy, moi drodzy, zadać sobie pytanie: jakież to konie mogą wyjść ze stajni Fernándeza?

No, z całą pewnością nie będą to katoliccy czempioni.

## STANĄĆ W PRAWDZIE

Drodzy wierni, kiedy w prawdzie spojrzymy na naszą duszę, to może się okazać, że nasze pragnienia, nasze wyobrażenie o nas samych nijak ma się do rzeczywistości. Kiedy w prawdzie spojrzymy na naszą duszę, to możemy odkryć to, do czego nie chcieliśmy się do tej pory przyznać, bo może jesteśmy cały czas duszami twardymi, opornymi na głos Zbawiciela. Może cały czas jesteśmy niby katolikami, którzy wszystko wiedzą lepiej niż Pan Bóg. Może jest tak, moi drodzy, że jesteśmy cały czas niestałymi zapaleńcami, że w coś się angażujemy, ale kiedy pojawiają się trudności, poddajemy się, rezygnujemy. Może jest tak, że cały czas pogrążeni jesteśmy w różnych troskach doczesnych, które nas sparaliżują, które sprawiają, że nie jesteśmy w stanie ruszyć naprzód.

Może jest tak, moi drodzy, że jesteśmy katolikami gorliwymi, mamy dobrą wolę. Pragniemy wsłuchiwać się w głos Pana Boga. Pragniemy wypełnić to, czego Pan Bóg od nas oczekuje. Ale wpadliśmy w tę szatańską zasadzkę, tę szatańską zasadzkę zrezygnowania, zwątpienia, może i duchowej rozpaczy. Musimy sobie w tę Niedzielę Sześćdziesiątnicy uświadomić, że Boża łaska może nas przemienić, że współpracując z Bożą łaską możemy stać się żyzną ziemią, która wyda obfity plon.

Jeśli wydaje ci się, że twoje modlitwy, twoje wysiłki są nic niewarte, jeśli wydaje ci się, że nie jesteś już w stanie dalej kroczyć za Zbawicielem, jeśli wydaje ci się, że w obliczu tego zalewu zła i satanizmu nie masz już sił do trwania przy Chrystusowej religii, do stawiania oporu temu, co złe. Jeśli wydaje ci się, że jesteś osamotniony, że to wszystko nie ma sensu, to wspomnij, że Boski Siewca kieruje także i do ciebie słowa, które skierował do świętego Pawła Apostoła: „Wystarczy ci łaski Mojej. Moc bowiem w słabości się doskonali".

Amen. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.